

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 27 Września

LIST Z WARSZAWY.

Mości Panowie Szubrawcy!

Mówiąc szczerze i otwarcie, nie powinienbym się wdawać z WPanami, jako (nie chwając się) człowiek wyższego tonu, i jako ten, który wkrótce wywę może nawet zrzędu pospolitej szlachty 1). Idąc jednakże, jak się zwykło teraz mówić, za liberalnością, za duchem czasu, a przynajmniej chcąc pokazać, że za tém wszystkim idę (bo i to do dobrego tonu należy); postanowiłem weyść z wami w korespondencyą. Ludzie znakomici powinni się niekiedy zniżyć dla zyskania opinii popularney. Między powodami zaś, które mnie i wielu innych odstręczały od WPanów powinny, jest (oprócz wielu demokratycznych przez nich ogłaszanych zasad) jest, mówię, samo nazwisko gminne, a nawet całe niepoehlebne: *Szubrawcy!!!* z którym nazwiskiem, tu w Warszawie, żadnym sposobem niektóre uszy koronne nie mogą się oswoić. WPanowie gwałtem, jak widzę, chcecie być własno-rodnymi (oryginalnymi), kiedy nawet wyrazom inne znaczenie nadać usiłujecie. Czas pokaże, czy się wam takowe rewolucye w naturalnym porządku rzeczy udadzą. Ja, lubo i sam jestem z tych liczby, którym to nazwisko do smaku niebardzo przypada; lubobym z duszy pragnął, żebyście się inaczej jakkolwiek mianowali: słuchając jednakże od niejakiemu czasu głosu rozsądku, postanowiłem, trzy dni temu będzie, nic do nazwi-

ska nie przywiązywać: i, za waszym idąc przykładem, gotów jestem teraz noc dniem, butelkę szklanką, kuropatwę indykiem i t. d., nazywać. Do takiego stopnia doskonałej obojętności, zaczynam przychodzić. Lecz ponieważ slyszalem, że oziębłość i obojętność, jest w duchu czasu i wieku, i należy do dobrego tonu; a zatem nie wielkiej szukam ztąd chwały: bo czynię tylko powinność. Idźmy dalej. Mimo śmieszność i gminność waszego nazwiska, macie jednakże wielu tu swoich *amatorów*, ceniących waszą *rubaszną* 2) *własno-rodność*, wesolość, a szczególnie wasz szlachetny zamiar niszczenia przesądów krajowych. Prawda, że wielu samych nawet *amatorów* waszych uskarżają się niekiedy, że dla *Polaków po chińsku piszecie*, że was rozumieć nie mogą. Czyli mają słuszność, lub nie? sądzić o tém nie chcę. To tylko wam powiem, że ile kroć kto z takim poetycznym odezwie się zarzutem, ja i Pan *Gurchovius*, dobry mój znajomy, bronimy was jak można. Pan *Gurchovius* zwłaszcza, mający, niewiadomo z jakich źródeł, wiele ciekawych i rzadkich o was wiadomostek, i na którego twarzą, przy każdym o was wspomnieniu, mistyczny jakiś występuje rumieniec; jegomość ten, z zapalem nieraz dowodzi: "*że wy dla Litwy, a nie dla Korony piszecie. Ze mniey dbacie o to, czy was w Warszawie rozumieć będą, bylebyście w Wilnie i w Litwie byli rozumianemi* 3). Ze się

1) Jeden z moich krewnych pojedzie do *Galicyi* i zostanie *Hrabią*. Nidosyc na tém, że sam zostanie, ale i mnie jeszcze chce kupić tytuł *Hrabiego*— Rzecz w zawieszaniu: bo jeszcze pieniędzy nie ma.

2) *Rubaszną* zamiast *dowcipną*: bo między amatorami waszymi są autorowie; a wiecie zapewne z doświadczenia, jak trudno jest autorowi przyznać komu *dowcip!*

3) Jeśli zaś i w Litwie nie zawsze was rozumieją, może być w tém nietylko wasza wina, ale i tych, którzy was rozumieć nie chcą.

umyślnie niekiedy zniżacie w stylu waszym, a żeby trafić do pojęcia wszystkich; że nie piszecie dla uczonych (bo ci rzadko co pisanego, o prócz dzieł swoich, czytać zwykli), lecz piszecie dla szlachty gospodarzy, dla szlachty prawników, dla kommissarzy, sprawników, assessorów, urzędników, szulerów, złodziejów, pijaków, i innego rodzaju artystów." Co większa, w zapale raz z tem się odezwał, że Warszawa grzeczniejszego nieco, lecz podobnym duchem tchnącego pisma, koniecznie potrzebuje; że nie wyczerpane źródło materyałów znaleźliby ci, którzyby w Warszawie ehcieli poszubrawsku pisać, t. j., oryginalnie, nieprzestając na samém przedzierganiu imion pułstelników nadsekmwańskich. Nie wchodząc w prawdę, lub fałsz, wszystkich uwag mego znajomego, zgodzić się muszę na jego ostatnie zdanie i wspólnie z nim życzę Warszawie podobnego waszemu bractwa. Powiedziałem bractwa, bo dla jednego taka antreprzyza 4) niebezpieczna; a co większa, mógłby zbankrutować.

Inni znowu mówią, że się zbyt często powtarzacie: o jednej rzeczy, jak np. o chłopach, bizonach, exdywizjach, ciągle przez trzy lata rozprawiacie. Ze seymiki, szklanki, szulerstwo, pieniactwo, szalbierstwo, i inne przywileje i swobody, nigdy z waszych ust nie wychodzą, i w każdym pisma waszego numerze niepoślednią grają rolę. Z tego powodu wnoszą ciż malkontenci, że wam wkrótce nie stanie materyi do pisania. Ja sam byłem przez czas niejaki tego zdania; lecz gdy kilku przybyłych z Litwy, jakichś PP. rustykanów (waszych wielkich obrońców), zaczęło mnie o różnych okolicznościach tamecznych oświecać, gdy zaczęli dowodzić, że na złe mocno wko-

rzenione, mocno i długo trzeba powstawać; zresztą dla niedostatku teraz w Litwie ostatecznej sądowej instancyi, wiadomości brukowe zastępują poczęści dawny trybunał litewski. Ja nieskłonny do uporu, nową zrobiłem ofiarę z mego przekonania, i zmieniłem moje zdanie; radzę WPanom jednak, abyście zachowali jakiś w piśmie waszém porządek, t. j. na każdej pełni lub nowiu xiężyca, inną na cały miesiąc obierali materyą, i kalendarz ułożyli szubarwski, w taki sposób, iżby na każde główne doroczne święto, numera pisma waszego o różnych głównych rozprawistych wadach. Na każdy zaś Nowy rok, summarysz artykułów i urywek o pieniactwie i exdywizjach, koniecznie bywał umieszczany. A jesliby wam na jaki tydzień zabrakło materyi lub konceptu, zapełnicie te pół arkusza papiéru, przepowiadaniem różnego rodzaju zaćmień np. xiężyca, lub słońca i t. d., zmianą pogody, zmianą temperatury, a nawet ceną zboża. Alboż to WPanowie pierwsi tego użycie sposobu? Wreszcie w ostatnim przypadku zaczniycie chwalić; reżę że wam lepiéy z tém będzie.

Takie to i tym podobne zdania są tu o WPanach w Warszawie; chociaź, jeśli mam prawdę powiedzieć, niezbyt wielka liczba czyta ich pismo 5), już to dla tego, że transport niełatwy i kilka miesięcy trzeba czasem na nie czekać, już to dla tego (daruycie co powiem), że to pismolitewskie, to jest, w Litwie wydawane; a u nas tu wiele jest osób (nie mówię wszyscy), którzy niewielkie mają upodobanie w Litwie i w płodach pismienych litewskich. Jak uszy nadwiślańskie nie mogą ścierpieć wyrazu Szubarwiec, i przeciągania czyli kantileny litewskiej (gi, da dayże pokoy,

4) Słyszałem, że w Litwie nazywają antreprenerów podradcznikami: możecie więc na miejscu antreprzyzy, użyć wyrazu podrad.

5) W jednym tylko publiczném miejscu, w Warszawie, utrzymywane są wiadomości wasze brukowe, t. j. w szacowney i nayszyzej kawiarni: „Kopciuszek”.

da proszę, da dosyć tego), tak i smak nasz mazowiecki, jako wcześnię ukształcony i bliższy południa, nie może pokochać waszego stylu, waszego druku, papieru i t. d.. Ale o tём śmieszném nieporozumieniu prowincyonalmém, późnię będzie mowa. Teraz nim skończę ten list, następne jeszcze śmiem dołączyć prosby.

1. Chciejcie mnie WPanowie uwiadomić: czy list mój doszedł rąk waszych; gdzie? kiedy? którego roku? którego miesiąca, dnia, godziny? tak jak ja wam z mojej strony donoszę, rok, dzień godzinę i t. d., w której pisałem. Ważną albowiem musi być rzeczą, dla pokoleń współczesnych i potomnych, wiedzieć o tych wszystkich szczegółach autorskich.

a) Doniesienie to wykonać możecie, albo przez Wiadomości Brukowe;

b) albo przez Kuryera Litewskiego, choć ten nie nadto tu jest znany;

c) albo przez list pisany: byle prozą, bo wierszy nie lubię.

2. Jak stoją finanse winiarzy i szynkarzy wileńskich: jak wielką też zrobiły różnicę wasze wiadomości w ich przychodach?

3. Wiele jeszcze będzie exdywizy, i kiedy ostatnia??

4. Co też myślą uprzedzający wasi żydkowie: bo u nas tu biega pogłoska (zapewne fałszywa), że izraelici litewscy zbrzydźwiwszy sobie dotychczasowy sposób życia, usilnie proszą o rolę; chcą zostać gospodarzami rolnikami, chcą się wynosić z karczem, brody i peysy mają golić, przybierając się w ubiór krajowy: i że nakoniec (co jest naydziwniejsza) od przyszłego nowego roku zrzeką się tymczasem na lat 9 przesądów talmudowych, (warując sobie po upłynionym tym przeciągu czasu wolny powrót do nich), że przestaną ludzi nienawidzić, że zaczną wszystkich kochać jak ziomeków i braci!!! Wiadomość ta, jakkolwiek jeszcze nie potwierdzona, mocno nas ucieszyła. Spodziewamy się, że takowa przemiana izraelitów litewskich, zbawienne uczyni wrażenie i na naszych, którzy

mimo tyle pism, rospraw i uwag drukowanych, jak byli tak są, i Bóg wie jak długo będą, zydami w całej obszerności znaczenia tego wyrazu: nie wyłączając z ich liczby nawet synów Izraela nobilitowanych.

5. Donieście, co się dzieje z waszemi chłopami w Litwie; w sprawie których tyle hałasu było, jak słyszeliśmy, na ostatnich waszych seymikach: a co Litwinom, u wszystkich ludzi rozsądnych i poczciwych, rzetelny zjednało zaszczyt. Czy zaczęto już pisać projekt względem polepszenia tej zapomnianej klasy ludzi, i czy są marginesy na sexternie, przeznaczonym do pisania tego projektu?

6. Póty, póki sam niezostanę Hrabią, pozwalam WPanom żartować z tej prerogatywy, i dla tego proszę, żebyście donieśli: w jakim stopniu jest teraz w Litwie odkryta przez was epidemija *Pseudohrabiją* zwana. Zdaje się, że ona od was powoli przenosi się nad Wisłę: bo prawie nikt prócz samych hrabiów do Warszawy nie wjeżdża. Na rogatkach stolicy jest jakoby fabryka tego dostojnictwa, i wielu nawet waszych Litwinów zostało tam uświetnionych czyli też sami się poświetnili.

7. Co słyhać o Samskrycie? WPanowie, jako bliżsi Azji, świeższe możecie mieć z Indyj wiadomości.

8. Nakoniec, donieście co tam o nas w Litwie mówią? i czy nie moglibyście tu w Warszawie założyć kolonii szubrawskiej. Skończyłem— na ten raz dosyć ośm punktów, na które, jeśli to być może, chciejcie odpowiedzieć. Co nim nastąpi, łączę wyraz szacunku i piszę się waszym uniżonym sługą.

Ziemowit Jelita. Mazur.

Pisałem w Warszawie przy Ulicy Nowy Świat, w domu pod Nrem. . . na drugim piętrze, roku 1819 dnia 2go miesiąca września, o godzinie 11 minutie 7mej przed północą.

Postrzeżenie we względzie hydrauliczki.

(Artykuł z pewnego miasta i powiatu nadesłany).

Z pomiędzy fenomenow, jakie nietylko nas zachwycają, ale nawet przechodzą niekiedy pojęcie biegłych przyrodzenia badaczów, następny, o którym wam, MPanowie szubrawcy, donoszę, godny jest powszechnej wiadomości. Zdziwił bowiem nietylko swoim szczególniejszém niepodobieństwem do prawdy, ale tém nawet, że się przyczynił do poróżnienia dwóch osób, i dał powód do dwóletniej i do dziś dnia jeszcze w zawieszeniu zostającej sprawy. JPan *M.*, którego fortuna w młodości samodzielną pokrywała się kapotą i w niezbyt długim czasie do sajetowego kontusza i złotem litego pasa doszła; czyto przez osobliwą gorliwość w pełnieniu obowiązku (generalnego plenipotentia i wielkie ku panu swemu przywiązanie, czy też przez rozmaite uwagi, wysokiemu stopniowi oświecenia jego przyzwoite, powodowany, uroił raz wsteczny pod górę bieg rzeki. Nikt zapewne nie wątpi, że to urojenie nie było bez celu: bo woda z dołu od majątności jednego właściciela ku górze postępując, musiała koniecznie ze swojego koryta wylewać i sianożęci J Pana *M.* topić, znaczne mu tym sposobem przynosząc szkody. Nie wiem, co na to hydrauliccy i uczone ich w tej mierze postrzeżenia powiedzą: bo tarzecz, ile mój rozum miałki poymować może, tyle ma podobieństwa do prawdy, ile nigdy ręka do głowy, a pięść do oka, mieć nie może. Cóżkolwiek bądź, rozeszła się wieść o tém po wszystkich stronach i tylu zainteresowała ludzi, iż każdy przybywał na to miejsce, dla oczwistego o nióm przekonania się. Lecz, że ten fenomen urojony, miał przynosić krzywdę

JPanu *M.* zalewaniem łąk; tudzież, że nie którzy orzeczywistości jego powątpiwali; zwołano zatem godnych sprawiedliwości strażników, kłóczy, za pośrednictwem użytych do wymierzenia biegu rzeki komorników, wyprowadzili z błędu okolicznych sąsiadów, a szczególnie pierwszego plenipotentia i objawiciela tego fenomenu. Postrzeżenia sądowniczo-uczone i nivellacye na ten koniec robione, bytność tego fenomenu wcale zaprzeczyły, i już Pan *M.*, o fałszywym swem urojeniu przekonany, do kombinacyi przystępował; aliści P. Adwokat życząc Panu *M.*, aby przy swej sprawie honorowie się utrzymał, szepnął do ucha, że „tysiącem czer. zł. można dokazać, że i rzeka wstecz pójdzie i łąki W Pana zaleje.” Dowiedziała się o tém strona przeciwna, i długo się namyślała, jakimby sposobem te tysiąc czer. zł. na cofnięcie rzeki działać mogły. Rozumiał P. Cześnik, że za te pieniądze sporządzą mnóstwo ogromnych wioseł, i niemi wstecz rzekę odganiać mają; Pan komornik mówił, że każą za nie porobić podziemne rury i takim sposobem zalać łąki mogą, a Pan Podkomorzy śmiał się z tego wszystkiego, dopóki otwarty i rzetelny człowiek, X. Proboszcz miejscowy, blisko ośmdziesiątletni starzec, propozycyi tej nie wytłumaczył. Mówił on, że te tysiąc czer. zł. ani na rury, ani na wiosła nie wydadzą, ale wprost do kieszeni sędziów zaliczą, a tym sposobem ich sprawa pożądaną skutek otrzymać będzie mogła. I cóż nato, Panowie Szubrawcy, powiecie? Co się mnie tycze, nigdy temu wiary nie dał; lecz jeśliby czasem coś podobnego stać się mogło, wreszcie i o końcu samejże sprawy, aż nadto wiele obiecującej, donieść wam nie omieszkał.

Rustykan.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.